ŻYWICIEL OBROŃCA

CHŁOPI i PAŃSTWO

TYGODNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

R. I. Nr 10 WARSZAWA, 4 MAJA 1947 R. Cena 5 zł

Stanowisko Lewicy P. S. L.

Konferencja działaczy Lewicy P. S. L., odbyła w Warszawie dn. 18 kwietnia 1947 r. pod przewodnictwem Józefa Niećki, po wysłuchaniu referatów C. Wycecha i St. Kotera — i po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji nad programem, linią polityczną i wytycznymi pracy organizacyjnej P. S. L. na tle sytuacji politycznej wewnętrznej i międzynarodowej postanowiła:

I. Podjąć zorganizowaną pracę ideowo-polityczną celem ogromadzenia mas chłopskich zorganizowanych w P. S. L. na gruncie programu twórczego współuczestnictwa wsi w budowie Polski Ludowej na zasadach określonych w programach z lat 1935 i 1946, którym to zasadom Manifest Lipcowy i późniejsze jednomyślne uchwały K. R. N. nadały moc praw podstawowych Nowej Polski.

Zasadami tymi są:

a) w dziedzinie stosunków międzynarodowych trwały sojusz ze Zw. Radzieckim i wszystkimi narodami słowiańskimi wyrosły na gruncie wspólnej walki z germańskim wrogiem, walki, której podstawową linią jest nasza granica na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Sojusz ten winien stanowić fundament naszej polityki zagranicznej.

b) w dziedzinie ustroju społecznego zasadami tymi są reforma rolna i nacjonalizacja wielkiego i średniego przemysłu.

c) w dziedzinie stosunków politycznych władztwo polityczne świata pracy oparte na współdziałaniu zorganizowanych chłopów, robotników i inteligencji pracującej.

II. Przyjęcie tych zasad i ich realizacja wymagają, zdaniem naszym, trwałego sojuszu chłopsko-robotniczego, którego wyrazem winno być porozumienie polityczne P. S. L. z partiami robotniczymi.

Porozumienie zawarte na zasadach równych praw, obowiązków i odpowiedzialności wobec podstawowych grup społecznych winno stanowić podstawę rządzenia w Polsce Ludowej i źródło siły potrzebnej aby państwo nasze dźwignąć z ruin i zlikwidować resztki wstecznictwa.

Wypowiadając się za sojuszem chłopsko-robotniczym i tak oceniając jego rolę stwierdzamy, że w Polsce Ludowej nie może być mowy o rozgrywce o władzę między partiami chłopskimi i robotniczymi a tymbardziej o organizowaniu chłopów do opozycyjnej walki.

III. Stwierdzamy, że Naczelne Kierownictwo P. S. L. zasady te odrzuciło i wbrew programowi uchwalonemu przez Kongres P. S. L. w 1946 r. i wbrew stanowisku zajętemu przez P. S. L. w Krajowej Radzie Narodowej usiłowało wyprowadzić masy chłopskie na fałszywą drogę, na drogę negacji i oporu wobec zadań budowania Polski Ludowej.

Pociągnęło to za sobą zaognienie walk partyjnych ze szkodą dla Państwa i z wielką krzywdą dla wsi.

Uznajemy tę działalność Naczelnego Kierownictwa za sprzeniewierzenie się zarówno programowi jak i tradycjom Ruchu Ludowego.

Powzięte w obronie tej szkodliwej polityki decyzje N. K. W. P. S. L. wykluczenia ze Stronnictwa walczących już od roku w obronie programu partii członków władz powiatowych, wojewódzkich a nawet wybranych przez Kongres członków Rady Naczelnej — uznajemy za bezprawie, którym zajmie się Kongres Stronnictwa.

„Przede wszystkim z sąsiedzkim Związkiem Radzieckim chcemy ugruntować i utrwalić zawarte przymierze. Uprzedzenia, spory i zatargi przeszłości chcemy usunąć, ażeby mogła zapanować atmosfera wzajemnej przyjaźni i trwałego współdziałania."

„Głosiliśmy od dawna i powtarzamy obecnie hasło solidarnej walki i pracy wespół z klasą robotniczą. Wyznajemy też zasadę, że w tym wspólnym froncie demokracji polskiej winna zajmować należne jej miejsce inteligencja pracująca oraz inne miejskie grupy pracownicze.

Warunkiem solidarnej współpracy obozu demokracji jest bezwzględne unikanie przewagi i nacisku jednej warstwy ludowej nad drugą".

Z Programu PSL.

IV. Świadomi potrzeb i celów warstwy chłopskiej i w poczuciu odpowiedzialności za losy państwa postanawiamy zgodnie z programem P. S. L. i w oparciu o chłopskie szeregi członków i sympatyków P. S. L. wprowadzić masy chłopskie do udziału w budowaniu Polski Ludowej.

Dla osiągnięcia tego celu powołany został Centralny Komitet Organizacyjny Lewicy P. S. L.

Popierając w całej pełni zasady polityki, wysunięte przez C. K. O. Lewicy P. S. L. — zawarte w niniejszej rezolucji — postanawiamy podjąć dla zwycięstwa tych zasad walkę zorganizowaną. Powołać w tym celu we wszystkich województwach, powiatach i gminach Komitety Organizacyjne i Koła Gminne Lewicy P. S. L. i ogromadzić w nich masy chłopskie dokoła programu P. S. L., programu budowania od podstaw pomyślności i dobrobytu wsi i siły Polski Ludowej.

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

Czas, zdolności, pieniądze

Wielu wierzy, że aby tylko uzyskać jedność ruchu ludowego, wnet nadejdzie czas zaradzenia wszystkim chłopskim troskom, bo chłopi staną się grupą rządzącą krajem. Sprawa jedności ruchu ludowego napewno należy do jednych z najważniejszych, w każdym okresie, przy każdej okoliczności — o tym trzeba twardo mówić. Lecz nie ma większego niebezpieczeństwa jak głoszenie tego hasła bez wyraźnego wskazywania, że kwestia nie była, nie jest i nie będzie w urzeczywistnianiu łatwa, a poza tym — co najważniejsze — że trzeba nie jedno na wsi zmienić, by nie okazało się kiedyś, że sama jedność nie wystarcza, by grupa chłopska miała odpowiedni do swej liczebności wpływ na Państwo.

Jedność jest tylko jednym z czynników tworzenia siły. Choćby rzeczywiście wszyscy chłopi chcieli tego samego, a nawet należeli do jednej i tej samej organizacji politycznej, to w najlepszym razie zapewniłoby to przy demokratycznych wyborach jednorazowe zwycięstwo polityczne. Jeśli jednak chciałoby się wyciągać korzyści z tego faktu, trzeba by wykazać szereg innych cech, dających łącznie z ową jednością — siłę.

Trzeba przecież wyraźnie zdać sobie sprawę, że tak jak nie można podnieść ciężaru nie mając siły, tak nie można rządzić, czy współrządzić — nie posiadając owej siły. Chęci wyrażone w jednolitej postawie, a więc jedność polityczna, nie zastąpi przy podnoszeniu ciężaru umiejętności wykonania zadania, jak również posiadania odpowiedniego ku temu czasu i środków.

Na te właśnie czynniki tworzenia siły chcemy zwrócić uwagę.

Nie sposób wyliczyć działań mających znaczenie polityczne. Dość jeśli powiemy, że każda czynność zbiorowa ma mniejszy lub większy wpływ na polityczną rzeczywistość. Czy to zbiorowe czynności gospodarcze, czy społeczne — noszą w sobie zarodki spraw czysto politycznych, bo każda praca zbiorowa jednoczy daną grupę społeczną, uczy ją zespalać pojedyńcze dążenia i środki wcielania w życie gromadzkich celów. Gdyby nawet nie można było dopatrzeć się w jakimś zbiorowym wystąpieniu znaczenia politycznego, to sam fakt uczenia się działań zespołowych, wpływa na kształtowanie się siły gromady we wszystkich sprawach, a więc i politycznych.

Myli się ten, kto sądzi, że może mieć siłę polityczną taka grupa społeczna — choćby najliczniejsza — która niema w praktyce dnia codziennego czynności zbiorowych. Zespołowe działania od święta nie wiele tu znaczą.

Pierwsze więc nasze twierdzenie zmierza do wykazania, że w dzisiejszych stosunkach **tylko taka grupa społeczna ma siłę, która ma czas poza czynnościami natury codziennej, jednostkowej, na stałe działania zbiorowe, lub dla zbiorowości przeznaczone**

Nie trzeba ukrywać, że dotychczasowy system gospodarowania chłopskiego, konieczność pracy we własnym gospodarstwie od świtu do późnej nocy przez wiele miesięcy — od wiosny do jesieni — wytwarza sytuację niezdolności brania w ciągu długiego okresu czasu udziału w żywszych pracach zbiorowych, pożytecznych dla większości chłopów.

Po prostu mówiąc, życie zbiorowe na wsi — to zjawisko od święta, podczas gdy robotnik poza 8-godzinnym dniem pracy, ma co dnia czas na działania zbiorowe, jeśli tylko ku temu wykaże wolę.

Niema żadnej wątpliwości, że wyścig w urzeczywistnianiu celów każdej grupy, odbywa się nie od święta, a co dnia i co godzina. Jeśli niema się dostatecznej liczby reprezentantów, mających dość czasu, by chodzić koło spraw swej grupy, to żadne najbardziej demokratyczne wybory nic tu nie pomogą.

Myli się ten kto sądzi, że to sprawa tylko posłów i zmagań w sejmie. Zmagania o urzeczywistnianie celów grupowych odbywają się na każdym szczeblu zbiorowego życia.

Wedle nas trzeba wreszcie spojrzeć na sprawę organizacji pracy w gospodarstwach chłopskich, a zwłaszcza mechanizacji pracy nie tylko od strony opłacalności, ale i szerzej: dania chłopom czasu, by mogli brać udział nie tylko od święta w zespołowych działaniach — ale i na codzień.

Zdolności nie przejawiają się i nie wyrabiają się w każdym przypadku. Obserwacja własnego choćby życia wskazuje że niejednokrotnie mus określonego działania wykazuje, że ma się zdolności, których się nawet u siebie nie przewidywało.

Śmieszne jest twierdzenie o braku zdolności organizacyjnych u Polaków, skoro przez tyle dziesiątków lat za sprawą zaborców wyżywaliśmy się w jednostkowych działaniach — lub w najlepszym razie — małych grup ludzkich, a przed wojną nasi przywódcy stronili od śmiałego wkroczenia na drogę organizacji naprawdę masowych na wszystkich szczeblach.

Jeśli chodzi o wieś, była ona i jest do dziś siedliskiem jednostkowych działań w większym stopniu niż jakikolwiek ośrodek zawodowy — miejski. Nic też dziwnego, że chłopi mają mniej niż inni ludzie szerokiego rozmachu organizacyjnego i zdolności do sprawnej pracy zbiorowej. Trze-

ba to wyraźnie rzec: grupa oparła o zdolności jednostkowych działań lub działań w najlepszym razie w małych zespołach, małą dziś reprezentuje siłę.

Wreszcie na siłę składają się środki do dyspozycji — prościej mówiąc, pieniądze. Trzeba, rzecz prosta, mieć pieniądze na wyżywienie i odzianie rodziny, uczenie dzieci, podniesienie gospodarstwa, ale w równym stopniu grupa chłopska musi mieć pieniądze na rozbudowę i utrzymanie szerokiego i licznego własnego aparatu ludzkiego we wszystkich dziedzinach życia organizacyjnego. Pamiętamy jak to było przed wojną nawet w najpomyślniejszych latach dla rolnictwa. Kółka Rolnicze robiły bokami, bo własnych środków miały niezmiernie mało. Prasa ludowa wychodziła w śmieszenie małych nakładach, bo wielu ludzi żałowało kilkunastu groszy, czy paru złotych na prenumeratę. Gdy się wie, jak dziś wpływają w partiach chłopskich składki, w jak wciąż małych ilościach rozchodzą się nakłady pism, to trudno jest twierdzić, że wieś przeznacza dość pieniędzy na cele zbiorowe.

Bezwątpienia, chodzi tu o dwie sprawy: o chęć łożenia na cele zbiorowe i możność łożenia. To ostatnie uzależnione jest od polityki władz rządowych, ale również i od własnej woli i umiejętności chłopskiej.

Jeśli się zważy, że nieodzowna dla grupy chłopskiej zbiorowa siła wymaga nie tylko jedności, ale w krótkim ujęciu: czasu, zdolności i pieniędzy, sprawa trwałego współrządzenia przestaje być tak prosta, jakby ktoś sądził.

Jedność polityczna, wyniki wyborcze — choć ważne, nie wystarczą.

Jeśli ktoś sądzi, że czas będzie myśleć o sprawach innych po uzyskaniu jedności i politycznym zwycięstwie, to po uzyskaniu takiego zwycięstwa, okaże się, że tego rodzaju pojmowanie było błędem. Pożyczanymi ludźmi z innych grup społecznych sprawa dalszego rozwoju życia wsi nie daleko zajedzie. Wtedy łatwo zepchnąć, jak to ma miejsce dziś np. z Gazetą Ludową, sprawę kierunku chłopskiego na kierunek kamieniczników, właścicieli placów, kupców — a dopiero potem chłopów.

Z. J.

Nareszcie samorząd spółdzielczy

W chwili obecnej odbywają się na terenie „Społem" wybory do Samorządu Spółdzielczego. Spółdzielnie powiatowe na specjalnych zjazdach wybierają oddziałowe rady spółdzielcze, następnie zjazdy wojewódzkie wybiorą rady okręgowe, a w jesieni odbędzie się zjazd centralny, który wybierze naczelne organy „Społem".

W ciągu ubiegłych lat okupacji „Społem" było w znacznej mierze pozbawione czynnika społecznego. Wyrobiło sobie sprawny, doskonale funkcjonujący aparat, którym kierowały jednostki uznane, albo mianowane przez władze państwowe. Było to niedemokratyczne, ale nieuniknione w czasie okupacji, gdy Niemcy chcieli mieć wygodne narzędzie wymiany i ściągania kontyngentów. W pierwszych latach, po wojnie, trzeba było załatwić najpilniejsze potrzeby odbudowy i organizacji, wybory zaś odłożyć na czas późniejszy.

Osłabienie czynnika społecznego dawało się dotkliwie odczuwać. Członkowie nie mieli wpływu na gospodarkę instytucji, potrzeby ich i życzenia nie były zaspakajane w odpowiedniej proporcji, trudności w kontroli społecznej dawały żer plotkom i nieufności. Nawet samo planowanie w tych warunkach było mało realne.

Odbywające się obecnie wybory świadczą o tym, że nadszedł czas, kiedy „Społem" staje się w całej pełni instytucją społeczną i demokratyczną, co leży w samym założeniu spółdzielczości. Utworzenie Samorządu Spółdzielczego zaradzi niewątpliwie dotychczasowym brakom. Zwiąże spółdzielnie z placówkami „Społem" i członkami organizacyjnie, wzmocni kontrolę społeczną, uzgodni działalność centrali z realnymi potrzebami ogółu, wreszcie będzie wpływać na obsadę odpowiedzialnych stanowisk właściwymi ludźmi. Członkowie, gdy zdobędą wpływ, nabiorą też i zaufania do „Społem" i uznają je za swoją instytucję.

Czas do wyborów jest właściwy. Akurat jest teraz po wyborach do Sejmu, namiętności polityczne przycichły i nie zamącą nastroju zjazdów. I przebieg zjazdów dotychczasowych potwierdza to przewidywanie, bo do Rad wchodzą najlepsi spółdzielcy, bez względu na ich polityczne poglądy czy przynależność partyjną. A to jest najbardziej pożądane, bo nigdzie tak jak w instytucji gospodarczej, nie jest potrzebna jedność, zgoda, tolerancja i porozumienie.

Podobne wybory mają się odbyć również na terenie innych Central Spółdzielczych (rewizyjne, finansowe). Istnieje nawet projekt utworzenia wspólnych rad spółdzielczych, co by jeszcze bardziej uprościło pracę i ujednostajniło działalność spółdzielczą.

Siewcy

(Pieśń ludowa)

Wyszli w pole siewcy zbożni,
Godnie głowy swe odkryli;
Ze czcią chłopską, nie jak możni
Ziarno chlebne w garść chwycili.
— Hej, słoneczko, ty złocisteł
Pobłogosław czarną rolę,
By chlebiste ziarno czyste,
Wiodło ludzi w lepszą dolę
Pobłogosław w pracy, znoju,
By plon zżęty na tej niwie,
Wiódł do życia i pokoju,
Byśmy żyli sprawiedliwie,
I ruszyli naprzód w pola.
Słonko trud ich błogosławi:
— Świat trza żywić taka dola
Niech nikogo głód nie dławi.
Żebyś z ziarn twych wsianych
Zebrał, siewco, plon wydatni,
Siej w gromadzie, tnij kąkole,
I rozpalaj ogień bratni.

Rozmowa ze »starym pepesiakiem«

Anonimowo nadszedł do Red. tyg. „Chłopi i Państwo" list, zaopatrzony pseudonimem „Stary Pepesiak". Jak każdy anonim — podobnie i ten — należałoby wrzucić do śmietnika. Dajemy jednak głos „Staremu Pepesiakowi", by przy tej okazji uzasadnić, że argument używany w terenie nie tylko przez „Starego Pepesiaka" ale i przez innych działaczy NKW PSL przeciwko redaktorowi tygodnika „Chłopi i Państwo" — jest conajmniej śmieszny.

„Stary Pepesiak" z Podlasia cytuje słowa napisane w r. 1930-ym przez kol. Józefa Niećkę, a mianowicie:

„Demokracja. To odgórnie nastawiony aparat do samobiczowania się mas".

A dalej:

„Miejscowi działacze polityczni, to dobrzy uczniowie swych mistrzów posłów, to liczna rzesza kandydatów na zbawców ludu. Jeżeli nadzieje ich zawiodą i nie dane im będzie z legitymacją poselską zbawiać wieś — wówczas wędrują od stronnictwa do stronnictwa i tam się zatrzymują na dłuższy czy krótszy popas, gdzie więcej wyczuwają pewności wyrobienia sobie legitymacji poselskiej".

Przytaczając powyższe, „Stary Pepesiak" apeluje do kol. J. N. w sposób następujący:

— I cóż, panie Józefie N., słowo się rzekło, trzeba by się go trzymać. Tego wymaga honor i ambicja chłopska!

Zapytujemy „Starego Pepesiaka" i wszystkich innych, którzy na konferencjach Prawicy PSL tym samym argumentem operują, na czym to polega niekonsekwencja kol. J. N. ze stanowiska wypowiedzi z 1930 r.?

Rzecz jasna, że kol. J. N. mówiąc w 1930 r. o demokracji, jako o aparacie odgórnie nastawionym do samobiczowania się mas, miał na myśli demokrację liberalną, bo taka zapanowała w Polsce po r. 1918-tym. „Lliberalną" — to znaczy, że wbrew temu, co sam wyraz „demokracja" (innymi słowy „ludowładztwo") oznacza, nie tylko lud, czy szerzej mówiąc: masy ludowe mogły swą władzę ustanawiać, ale wespół z masami ludowymi do ustanawiania władzy mogli przystępować i ci wszyscy, którzy mieli od dawna faktyczną władzę nad ludem. Mieli bowiem w swym ręku do dyspozycji nagromadzone obszary ziemskie, kapitały, fabryki, kopalnie, banki, a do tego jeszcze przyjaźń kleru i dostateczny zasób spryciarstwa i cynizmu.

W r. 1930, dzięki demokracji liberalnej, doszliśmy już do przedsionka dyktatury, nie mającej nic wspólnego z zamierzeniami przeobrażeń na rzecz mas ludowych, lecz przeciwnie: do dyktatury opartej na ziemiaństwie i na warstwach dysponujących kapitałami i różnorakimi przemysłami. Jak wiadomo — bardzo rychło bowiem doczekaliśmy się wtedy konstytucji kwietniowej, która zepchnęła masy ludowe do drugiej kategorii obywateli Państwa. Wtedy już nie mogło być mowy o żadnych reformach porządkujących życie społeczno-gospodarcze i polityczne w ten sposób, by masy ludowe mogły wejść na drogi rozwoju duchowego, myślowego i gospodarczego.

W r. 1930 doświadczeń już było dość dużo, by twierdzić, że w narodzie powstrzymanym w swoim rozwoju, drogami demokracji liberalnej masy ludowe nie dojdą do przynależnego im stanowiska, gdyż siły wsteczne i zachowawcze, wyposażone w dostateczny zapas środków mterialnych, przy jednoczesnym spryciarstwie i cyniźmie — potrafią utrzymać się przy władzy nad masami ludowymi.

I jeśli dzisiaj kol. J. N. stoi na gruncie demokracji ludowej — to jest zwykłą konsekwencją jego stanowiska z r. 1930-go.

Niekonsekwentnym jest natomiast NKW PSL z Mikołajczykiem na czele. Poprostu dlatego, że zasady demokracji ludowej zostały zapoczątkowane u nas przez PKWN w drugiej połowie 1944 r., a w początkach 1945 jałtańska konferencja trzech największych sprzymierzeńców w stosunku do Polski zasady te akceptowała. Polegało to na tym, że w Jałcie zalecono wykluczenie z życia politycznego grup, reprezentujących programy wsteczne, bądź też o charakterze dyktatorskim, sanacyjno-oenerowskim. **A więc przekreślona została demokracja liberalna.**

Taki stan rzeczy panował już w Polsce na dobre, gdy w połowie 1945 r. przybył po przez Moskwę prezes Mikołajczyk, jako wicepremier Rządu Jedności Narodowej. A za tym, jeśli prezes Mikołajczyk godził się na udział w Rządzie, stojącym na gruncie demokracji ludowej, — tym samym winien zerwać z pojmowaniami demokracji liberalnej. A tymczasem prezes Mikołajczyk doprowadził do tego, że PSL stało się nadzieją na odrodziny starej rzeczywistości dla wszystkich niezadowolonych z demokracji ludowej, a więc dla całej prawicy społecznej.

Nie możemy zapominać, że wszak przecież nie chłopi na ulicach Warszawy, Poznania, Krakowa i t. d. — tłumnie oblegali prezesa Mikołajczyka i histeryzując, skandowali jego nazwisko. Nie chłopi też podnosili prezesa Mikołajczyka wraz z samochodem do góry, ale studenci — i właśnie ci z pośród studentów, którzy dziedziczą tradycje oenerowskie. Wszystko to działo się w atmosferze wrogiej w stosunku do zasad demokracji ludowej.

I nie to zadecydowało o walce stronnictw, reprezentujących zasady demokracji ludowej z P. S. L.-em, że prezes Mikołajczyk nie zgodził się na Blok wyborczy, ale to, że prezes Mikołajczyk podjął buławę wodzostwa i kierowania nastrojami wrogimi w stosunku do demokracji ludowej.

A przecież prezes Mikołajczyk, jadąc do Polski przez Moskwę, pogodził się z zasadami demokracji ludowej. I gdzież tedy konsekwencja, jeśli później przeciwstawił się tym zasadom?

*

„Stary Pepesiak" przytacza też słowa kol. J. N., ilustrujące anarchizowanie się działaczy ludowych w systemie liberalizmu politycznego. Słowa te przytoczyliśmy na wstępie. Na tym miejscu dodajemy tylko, że zaopatrzone one zostały przypiskami „Starego Pepesiaka", wskazującymi, że przyczyną przesunięcia się kol. Niećki ku Lewicy PSL — jest to,

że nie zaofiarowano kol. J. N. mandatu poselskiego. Tak to jest upowszechnione w terenie również i na konferencjach, przeprowadzanych głównie przez funkcjonariuszy PSL - prawicy.

Publicznie stwierdzamy, że kol. Niećko nie zabiegał o mandat poselski, — przeciwnie: główni reprezentanci prawicy w osobach prezesa Mikołajczyka i sekretarza naczelnego St. Wójcika, skłaniali kol. J. N., by nie wycofywał swej kandydatury z listy państwowej, umieszczonej na jednym z czołowych miejsc.

A teraz my zapytamy się „Starego Pepesiaka", — co Pan robi w PSL. Co Pana skłoniło do opuszczenia szeregów PPS, by stanąć w szeregach PSL?

Możemy tłumaczyć sobie to w następujący sposób:

— PPS, jak zresztą każda partia masowa, miała swoją prawicę i lewicę. Już na szereg lat przed wojną prawica PPS kumała się z czynnikami sanacyjnymi pochodzenia PPS-owskiego, których czołowymi reprezentantami byli: Sławek i Sosnkowski. Z drugiej strony Arciszewski, Zaremba, Kwapiński i inni — wspomagali się wzajemnie w polityce. Zaś ówczesną lewicę PPS symbolizują dzisiaj wspomnienia o Barlickim i Dibua. Współtowarzysze i spadkobiercy ideowi tych dwóch zamordowanych przywódców stoją dzisiaj na czele partii i biorą udział w budowie Nowej Polski. Prawica, a głównie jej przywódcy, są z tego niezadowoleni i siedzą bądź to na emigracji, jak np.: Arciszewski, Kwapiński, Zaremba, bądź też wycofali się z życia politycznego, albo, wespół z dawnymi działaczami i szeregowcami ND — widzą ziszczenie się ich nadziei po przez PSL prawicę.

Czy z tego tytułu i Pan, „Stary Pepesiaku", znalazł się w PSL?

„Dlatego świętą powinnością ludu będzie:

— obronić Polskę Ludową przed zamachami wstecznictwa i totalizmu,

— urządzić ją wewnętrznie i zagospodarować zgodnie z wolą i interesami warstw ludowych".

Z Programu PSL.

GŁOSY DZIAŁACZY PSL z terenu

W ciągu ostatnich paru tygodni do Redakcji tyg. „Chłopi i Państwo" nadeszły liczne listy, w których autorzy, głównie działacze społeczno - polityczni, wyrazili swój stosunek do akcji Lewicy PSL. Poniżej przytaczamy te głosy:

POWINNIŚMY WCZEŚNIEJ TO UCZYNIĆ

Linię polityczną reprezentowaną przez tyg. „Chłopi i Państwo" — uważam za właściwą z tych względów, że my, Wiciarze-Ludowcy, którzyśmy zawsze walczyli ze wstecznictwem, powinniśmy odrazu stanąć w zespole organizacyj demokratycznych. Nie było by tak zawziętej międzypartyjnej walki — i nie było by ofiar niepotrzebnych. Tymczasem, w tych doniosłych wydarzeniach, zapomnieliśmy o swej długiej i ciężkiej walce ze wstecznictwem o sprawiedliwość społeczną.

Dzisiaj możemy powiedzieć sobie szczerze, że przy Mikołajczykowskim pojmowaniu dróg wiodących do przeobrażeń społeczno-gospodarczych i politycznych, do dziś dnia nie przeprowadzilibyśmy ani reformy rolnej, ani wogóle żadnych reform potrzebnych dla rozwoju mas ludowych. Poprostu dlatego, że wszelkie czynniki wsteczne nie dopuściłyby do reform.

Dalsze prowadzenie polityki Mikołajczyka doprowadziłoby Ruch Ludowy do całkowitego zaniku.

U nas, w powiecie, ludowcy dobrze ustosunkowali się do linii politycznej nakreślonej przez tyg. „Chłopi i Państwo". Natomiast władze PSL otrzymały „z góry" polecenie, by pismo zwracać, dla tego też w kioskach go niema.

W. Naborczyk,
pow. Kraśnicki, woj. Lub.

DOŚĆ „EMIGRACJI WEWNĘTRZNEJ"

Witam z zadowoleniem myśli wypowiadane w tyg. „Chłopi i Państwo" i nie czuję się już odosobnionym. Tak! Nie powinniśmy siedzieć w chałupie, lub — jak to ja określam — „iść na emigrację wewnętrzną". Dość błędów i szkód! Trzeba myśleć kategoriami nowego ducha czasów; współżyć z rzeczywistą rzeczywistością i podporządkować ambicje osobiste jednostki interesowi Ruchu Ludowego w całości, a zatym i interesowi Państwa.

Lecz prócz słów pisanych konieczne jest również żywe słowo. Trzeba przekonywać i uzasadniać omylność wodzostwa, a stałość idei zasadniczej.

Inż. Wataszek Alojzy,
Dąbrowa Tarnowska.

„W SAMĄ PORĘ"

Szereg artykułów Waszych przeczytałem i dłużej zastanowiłem się nad artykułem „Zawcześnie — zapóźno". Nie obawiajcie się. Nie jest zapóźno, ale w samą porę zabraliście głos. Starzy wiciarze-ludowcy zrozumieją Was. Nie pasowało Wam, radykalnym działaczom przedwojennym, siedzieć przy jednym stole z konserwą i mieszczańskim wstecznictwem. Ruch Ludowy musi być czysty — bez obcych naleciałości.

Dzieżbicki Stanisław,
pow. Sieradzki.

„NIE MOŻEMY TYLKO NAŚLADOWAĆ"

Znając mnie, wiecie, że zawsze byłem zwolennikiem samodzielności chłopskiej i zawsze widziałem w niej wyzwolenie od wynaturzeń różnorakich kierunków —

nieuniknionych w kapitalistycznym ustroju. Tymczasem stało się tak, że ruch ludowy jest rozbity i działa na prawo i lewo.

Ani kierunek prawy, ani lewy — nie wypowiedziały ostatniego słowa. Chyba tylko tyle, że kierunek prawy coraz wyraźniej zmierza ku światopoglądowi — a raczej ku klerykalnemu pojmowaniu stosunków społecznych — zaś kierunek lewy skłonny jest jedynie tylko do naśladowania tego wszystkiego, co się dzieje na lewicy robotniczej.

Z lewicą robotniczą mamy bardzo wiele wspólnego, zwłaszcza dzisiaj, kiedy chodzi o wspólny dach nad głową, o jako-tako ludzkie bytowanie człowieka, o wyjście nietylko z suteryn wielkomiejskich, ale i z kurnych chat, a nawet i ziemianek. Przy wzajemnym zrozumieniu się, będziemy mieli wiele wspólnego i w dziedzinach kultury duchowej. Ale właśnie o naszym wkładzie twórczym nie możemy zapominać. Nie możemy tylko naśladować, ale i własną twórczość włączać do całości życia.

Właśnie w tym sensie rozumiem inicjatywę Waszą i z wielką radością ją powitałem.

St. Gębala.
pow. Tarnobrzeg.

„ZGŁASZAM SIĘ Z CAŁYM ZAUFANIEM"

Zgłaszam się z całym zaufaniem do Lewicy PSL skupionej przy tyg. „Chłopi i Państwo". Dawno już odczuwałem brak takiej gazety, jaką jest tyg. „Chłopi i Państwo", który omawia nietylko sprawy polityczne dnia bieżącego, ale naświetla także i perspektywy na dalszą metę.

Przed wojną byłem najbliższym współpracownikiem i Waszego także przyjaciela — kol. Kossakowskiego z Róża, który darzył Was pełnym zaufaniem. Ja także mam do Was zaufanie.

St. G.
z Rypińskiego.

„BEZPŁODNEJ OPOZYCJI WIEŚ MA DOSYĆ"

Wielki błąd popełnili ci wszyscy, którzy nie docenili różnicy i powierzyli Panu Mikołajczykowi buławę Witosową. Pan Mikołajczyk nie udźwignął ciężaru odpowiedzialności i spowodował prawie całkowite rozgromienienie partji. Uważam, że słuszny jest krok Panów, zmierzający do naprawy błędu. Jeszcze nie jest zapóźno i życzę, abyście zgromadzili jak najwięcej ludzi dobrej woli i doprowadzili do skutku Zjednoczenie Ruchu Ludowego, a zarazem doszli do porozumienia z partiami robotniczymi, co w obecnej sytuacji jest bezwzględnym nakazem politycznym.

Antoni Kowalski
Inowrocław.

„SOLIDARYZUJEMY SIĘ..."

Z wielką satysfakcją przeczytałem pierwsze tyg. „Chłopi i Państwo". Pismo i tezy społeczno-polityczne odpowiadają mi całkowicie. Wyrażam nietylko swoją solidarność z Wami, ale donoszę Wam zarazem, że wszyscy starsi wiciarze pracujący dzisiaj na odcinku społeczno-politycznym — solidaryzują się z tyg. „Chłopi i Państwo" i widzą w nim jedyny sposób wyprowadzenia Ruchu Ludowego ze ślepego zaułka.

Wład. Folta.
pow. Przeworsk.

APEL

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przystępuje do zorganizowania w całym kraju w czasie lata kolonij, półkolonij i dziecińców dla dzieci chłopskich. Pragniemy jak największą ilość dzieci wyciągnąć z ziemianek, bunkrów i kiepsko skleconych lepianek, gdzie im tegoroczna zima i ostatnia powódź srogo dokuczyła i dokonała w ich zdrowiu ogromnego spustoszenia.

Dzieci starsze z terenów zniszczonych będą wysłane na kolonie, gdzie otrzymają dobre wyżywienie, opiekę i rozrywki. Poprawią tam swoje zdrowie i nabiorą sił na dalszy okres życia. Dzieci młodsze znajdą przez okres prac żniwnych opiekę w dziecińcach.

Do przeprowadzenia tej akcji trzeba będzie większej liczby wychowawców. Chcemy, żeby to byli ludzie ze wsi. Dlatego organizujemy kursy dla wychowawców i wychowawczyń na koloniach letnich, na które zapraszamy młodzież wiejską i wołamy:

Komu leży na sercu dobro dzieci wiejskich, niech się zgłasza na nasze kursy.

Kursy te trwają 3 do 4 tygodni. Wobec dużego zapotrzebowania będziemy również przyjmowali młodzież z ukończoną szkołą powszechną, byle miała dobre chęci. Oczywiście większe możliwości mają wychowankowie i wychowanki szkół rolniczych, uniwersytetów ludowych oraz wiciarze z wyrobieniem w pracy społecznej. Nauka i utrzymanie na kursach jest bezpłatne.

Po kursie praca na koloniach jest płatna.

Nie zwlekajcie więc i zgłaszajcie się jak najprędzej do Centrali Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie, ul. Śniadeckich 23, załączając krótki życiorys z zaznaczeniem ukończonej szkoły, lub kursów oraz pracy w organizacjach.

Wieś musi się zdobyć na własnych wychowawców i wychowawczynie na akcję letnią dla dzieci chłopskich.

To musi być ambicją Wiciarzy i Wiciarek i dlatego nie może Was zabraknąć na naszych kursach. Liczymy, że się na Was nie zawiedziemy i że w tej potrzebie zdacie egzamin z wyrobienia społecznego.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

ST. WŁADYSŁAWSKI

Piastowska czy Jagiellońska

Nie ma chyba bardziej drażniącego banału, aniżeli popularne przeciwstawienie dwóch rzekomo koncepcyj państwa polskiego: koncepcji Piastów, trzymających się kurczowo ziem nad Bałtykiem i nad Odrą i koncepcji Jagiellonów, łatwo rezygnujących z tych ziem dla bujnych i urodzajnych równin niżu Czarnomorskiego.

Nic bardziej fałszywego. Toć przecież Piastowicze, następcy Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego, pozostawili na pastwę germańskiej nawale braci swych Obotrytów i Wilków, dali oderwać Śląsk, potem Pomorze Zachodnie, pozwolili osiedlić się krzyżakom nad dolną Wisłą i odciąć się od morza. Dopiero dwaj ostatni z nich, Władysław i Kazimierz, zdecydowani położyć kres sunącej na Wschód niemczyźnie, zaczęli szukać przymierzy i oparcia: pierwszy na północy u Gedyminowej Litwy, drugi na południu u Andegaweńskich Węgier.

Ale dopiero pierwsi Jagiellonowie (znów Władysław i Kazimierz) dali koncepcję polityczną, która na szereg stuleci utrwaliła w bezruchu linię pomiędzy słowiańszczyzną a niemczyzną.

Polsko-litewska unia w Krewie, potwierdzona po zwycięstwie nad krzyżakami w Horodle, nie odwracała Polski plecami do Zachodu, a oczyma na Wschód; nie — jej myślą przewodnią było zjednoczyć przeciw wspólnemu wrogowi, którego przednie zagony (Kawalerowie Mieczowi) sięgały już pod Psków, wszystkie, wchodzące wówczas w skład rozległego, acz słabo zorganizowanego państwa litewskiego, szczepy słowiańskie i im pokrewne. Rozległość kraju pomiędzy Wisłą a Dnieprem, pomiędzy Dźwiną a Czarnomorzem służyć miała za zaplecze w decydującej rozgrywce z krzyżakami. Stosunkowa (jak na ówczesne czasy) mnogość tych ludów pozwoliła wystawić armie, których liczebność równoważyła lepszą broń i technikę Germanów.

Geniusz Władysławowy umiał zdobyć sprzymierzeńców także wśród Słowian i z poza państwa litewsko - polskiego. Dwa pułki smoleńskie okryły się pod Grunwaldem chwałą, a Żiszta, wódz czeskich husytów znalazł się na Matejkowskim obrazie obok Witolda i Zyndrama z Maszkowic. Zarówno dla Jagiełły, jak i dla jego syna Kazimierza rozszerzenie granic państwa na wschód nie było zmianą orientacji politycznej, nie było celem, lecz środkiem do uzyskania jak największej potęgi w walce z zachodnimi sąsiadami. Obaj mieli wzrok skierowany przede wszystkim na Pomorze, na ujście Wisły. Zdawali sobie jasno sprawę, że tam znajduje się życiowy punkt Polski. Zwycięska kampania grunwaldzka i ciężka a zmienna, ale zakończona całkowitym upokorzeniem Zakonu wojna trzydziestoletnia, znalazły po wiekach jak gdyby swój odpowiednik w dzisiejszych pierwszej i drugiej wojnach światowych. Zwyciężeni w pierwszej Niemcy wkrótce stali się jeszcze groźniejsi. Ale musimy pamiętać, że i rozgromieni w drugiej po latach podnieśli się znowu.

Musimy baczyć, aby tu historia znowu się nie powtórzyła.

Tymczasem koncepcja jagiellońska wielkiej unii słowiańskiej dała na długie lata pokój od zachodniej granicy. Rzeczywista koncepcja wyrosła ze zjednoczenia się wobec niebezpieczeństwa zachodniego, a nie ta, którą nam pokazywano w tradycji jako „przedmurze chrześcijaństwa". Ta ostatnia była tylko wypaczeniem pierwszej; wobec złudy bezpieczeństwa na zachodzie, spowodowanego rozproszkowaniem Niemiec w okresie reformacji i wojen religijnych i upadku powagi Cesarstwa, toczącego wielowiekową walką z Francją, polska ekspansja polityczna poszła po linii najmniejszego oporu, prowadząc politykę „kolonialną" na słabo zaludnionych i słabo zorganizowanych stepach południowo-wschodniej Europy. Ta polityka kolonialna, pokrywająca uzyskane tereny tylko cienką warstwą szlachty, z jej niezmiennym egocentryzmem i anarchizmem, musiała się załamać z chwilą, gdy z jednej strony natknęła się na państwa o silniejszej władzy centralnej, jak Turcja, potem Moskwa, z drugiej — kiedy doszło do konfliktu pomiędzy masami ludności tubylczej a powłoką szlacheckiego napływu polskiego. Najlepsze siły żywotnego jeszcze wówczas organizmu Rzeczypospolitej zużyły się w tej wiecznie jątrzącej się wojnie kolonialnej.

Najazd szwedzki, w którym Szwedzi chwilowo zastąpili w ich roli Niemców, nie rozbudził dostatecznie naszej czujności na niebezpieczeństwo od zachodnich granic. Bardziej dbała o latyfundia kresowych magnatów, aniżeli o miasta pomorskie Rzeczpospolita szlachecka musiała upaść z chwilą, gdy znalazłwszy się między powstającymi, nowożytnymi organizacjami państwowymi Fryderycjańskich Prus i Rosji Piotra Wielkiego, nie zdobyła się na rozumny kompromis z tą ostatnią (poświęcając kresowe królewięta) i nie powróciła do jedynej racjonalnej koncepcji zgromadzenia wszelkich sił do walki z niemczyzną.

Z pobieżnego przeglądu powyższego wynika, iż w dziejach naszych (a należałoby szerzej powiedzieć w dziejach Słowiańszczyzny) nie było przeciwstawności tego, co możnaby nazwać koncepcją Piastowską i koncepcją Jagiellońską. Były natomiast dwie koncepcje walki z Niemcami: 1) zjednoczenia szczepów słowiańskich przeciw wspólnemu niemieckiemu wrogowi siłą (Bolesław Chrobry, Bolesław Śmiały, Wacław Czeski); 2) koncepcja szeroko pojętej unii państw słowiańskich. Zdała ona egzamin od Władysława Łokietka do Zygmunta Starego. Runęła, gdy w interesie drobnej grupy kresowych królewiąt zapomniano o istotnych celach unii i próbowano zbliżenie wszechsłowiańskie zastąpić polityką kolonialną na ziemiach naddnieprzańskich.

Koncepcja ścisłych porozumień państw słowiańskich wydaje się jedynie możliwa. Wydaje się, że Rosja, która przejęła w tej dziedzinie przodownictwo Polski (chociaż może to stwierdzenie rani naszą dumę narodową) zrozumiała tę prawdę, iż tylko związek wolnych narodów słowiańskich może się oprzeć niemczyźnie. Jest to dla tych narodów z **Polską i Rosją włącznie** jedyna szansa zachowania życia i niezawisłości.

STANISŁAW JURZYK

Czy istnieje w Polsce samorząd terytorialny?

Jednym z pierwszych naszych aktów ustawodawczych po wypędzeniu okupanta jest ustawa z dn. 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych.

Postanowienia tej ustawy sięgnęły głęboko w treść i strukturę naszego życia państwowego i społecznego, dokonując w nim głębokich i zasadniczych przemian ustrojowych.

Można twierdzić, że tak jak rewolucja ustrojowo - gospodarcza dokonywuje się w oparciu o dekret PKWN-u o reformie rolnej i o ustawę o przejęciu na własność państwa — podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, tak rewolucja prawna i ustrojowo-polityczna dokonuje się w oparciu o ustawę o radach narodowych.

Rewolucyjność tej ustawy da się sprowadzić w zasadzie do zburzenia panującego powszechnie u nas i na zachodzie mitu o samoistnym i absolutnym „bycie" Narodu i Państwa oraz mitu o wszechwładzy terytorialnej państwa.

Ustawa o radach narodowych sprowadziła Państwo do stanowiska organu Narodu, a pojęcie Narodu — do pojęcia Ludu — pracującego.

Opierając się na tych założeniach, instytucji rad narodowych nadano podwójny charakter prawny w tym sensie, że są one jednocześnie jako osoba prawna i reprezentacja samorządu terytorialnego organem państwa, przeznaczonym do sprawowania w ustalonym zakresie administracji publicznej (państwowej), jak również organu Narodu — Ludu, którego (organu) przeznaczeniem jest stała realizacja idei ludowładztwa.

To drugie znaczenie rad jest czymś zupełnie nowym, całkowicie nieznanym naszemu ustawodawstwu przedwojennemu.

Organem wykonawczym rad narodowych w ich pierwszym charakterze są wydziały wojewódzkie i powiatowe z wojewodami i starostami jako przewodniczącymi na czele, w charakterze drugim natomiast — prezydia rad narodowych na czele z obieralnymi przez rady przewodniczącymi.

Zachowanie właściwego stosunku wzajemnego pomiędzy tymi dwoma organami wykonawczymi rad narodowych, występującymi w swych różnych charakterach, jest naczelnym postulatem i zasadniczym zagadnieniem ustrojowym, od którego realizacji zależy sprawność całego aparatu społecznego i państwowego.

Dalszym następstwem tego podwójnego charakteru jest wprowadzenie także podwójnego rodzaju nadzoru nad działalnością rad narodowych i ich organów wykonawczych.

Pierwszym z nich będzie t. zw. w nauce administracji nadzór autarchiczny, drugim — nadzór hierarchiczny.

Nadzór pierwszy — autarchiczny może być wykonywany zarówno przez władze rządowe (Ministerstwo Adm. Publicznej, Województwa i Starostwa), jak i przez władze samorządowe wyższych stopni (rady narodowe i ich organy wykonawcze) i dotyczyć jedynie działalności rad narodowych i ich organów wykonawczych w zakresie administracji samorządu terytorialnego, nadzór drugi — hierarchiczny natomiast może być wykonywany wyłącznie tylko, to trzeba bardzo wyraźnie zaznaczyć, przez rady narodowe „hierarchicznie" wyższe i dotyczyć działalności rad narodowych i ich organów wykonawczych jedynie, gdy występują one w swym drugim charakterze, w charakterze dyscypliny demokratycznej, w charakterze organu nie samorządu, lecz organu Narodu-Ludu, którego przeznaczeniem jest, jak to powiedziano wyżej, stała realizacja idei ludowładztwa.

Ponieważ potrzeba jaknajściślejszego rozróżnienia i właściwego stosowania tych dwóch rodzajów nadzoru jest zagadnieniem w skutkach swych niezmiernie ważnym, a przez władze państwowe i przedstawicielstwo rad narodowych dotychczas niedostatecznie docenianym, zwracam na nie szczególną uwagę.

Podkreślam to z naciskiem, że w samorządzie może być stosowany tylko pierwszy rodzaj nadzoru — nadzór autarchiczny, gdyż zastosowanie tam nadzoru hierarchicznego przekreśliłoby automatycznie istotę samorządu.

Istota nadzoru hierarchicznego polega na tym, że władza przełożona może z urzędu uchylać i zmieniać każdą decyzję podległego urzędnika i zastąpić ją własną, a z tego tytułu nie przysługuje urzędnikowi temu żadna skarga. Inaczej jest przy nadzorze autarchicznym, stosowanym przy samorządzie. Tutaj jednostka samorządna może zaczepić przysługującymi sobie środkami prawnymi decyzję władzy nadzorczej, jak również zwrócić się na drogę sądowo-administracyjną, co jest niedopuszczalne przy nadzorze hierarchicznym.

Na tej też podstawie powierzchowni znawcy zagadnienia rad narodowych, a lepsi znawcy zagadnień samorządowych, nie pojmując podwójnego chrakteru tych rad i opierając się na izolowanej gramatycznej interpretacji przepisu art. 2 § 1 ustawy o radach narodowych, traktującym o strukturze hierarchicznej tych rad oraz art. 21 tejże ustawy, głoszącego, że rady narodowe zorganizowane są na zasadzie hierarchicznego podporządkowania się, przepisu art. 2, § 1 ustawy o radach narodowych znosi istotę samorządu w Polsce, co stosownie do tego, cośmy powiedzieli, jest twierdzeniem niezgodnym z rzeczywistością, opartym na wyżej przedstawionym nieporozumieniu.

W następnych numerach naszego pisma ukażą się dalsze krótkie rozprawy z dziedziny ustawodawstwa o radach narodowych.

JÓZEF NIEĆKO

Ruch Ludowy w Polsce Podziemnej

(ciąg dalszy)

Taka była rzeczywistość na czołowych pozycjach życia konspiracyjnego wiosną 1940 r., kiedy to — po aresztowaniu Marszałka Rataja, ustanowione przezeń Centr. Kierownictwo Ruchu Ludowego — przystąpiło do samodzielnego nakreślania dalszych dróg postępowania.

Do CKON już wtedy można było nie przywiązywać wielkiej wagi, zwłaszcza gdy reprezentacja „Racławic" zadecydowała włączenie „Racławic" do Ruchu Ludowego, zaś przedstawiciel „Barykady Wolności" — Stanisław Dubois, oświadczył, że przynależność „B. W." do CKON jest luźną. W tym samym mniej więcej czasie podobne oświadczenie złożył Felczak, a później potwierdził to i Kwieciński. Przy czym Kwieciński deklarował gotowość wystąpienia Str. Pracy z CKON — jeśliby CK Ruchu Ludowego przeprowadziło wprowadzenie Stronnictwa Pracy do PKP.

Ale w danym momencie nie o to tylko chodziło.

Centr. Kierownictwo świadome już było, że ZWZ czyni szereg pociągnięć, które stawiały w roli czynnika nadrzędnego nie PKP nad ZWZ — lecz odwrotnie. Zwłaszcza, gdy Komenda Główna ZWZ domagała się zatwierdzenia przez PKP projektu utworzenia w konspiracji administracji cywilnej z Komisarzem Wojskowym na czele. Duże zaniepokojenie budziła też niejasna postawa reprezentacji PPS (WRN). Reprezentacja N. D. odgrywała raczej tylko rolę obserwatora. Wreszcie z terenu napływały wiadomości, że ZWZ tworzy administrację cywilną z Komisarzem Wojskowym, mimo to, że głównie dzięki sprzeciwom reprezentacji Ruchu Ludowego — odnośny projekt, wniesiony na PKP — został odrzucony.

Można było wtedy odnosić przeświadczenie, że reprezentanci partii politycznych w PKP są raczej tylko łącznikami partyj z ZWZ — a całe PKP — jako instytucja — jest tylko organem pomocniczym na rzecz rozrostu ZWZ, a zarazem osłoną moralną tegoż ZWZ przed ewentualnymi posądzeniami o sanacyjność.

Wyraźnie rzucał się w oczy brak w PKP polityków takiej miary, jak Marszałek Rataj i Mieczysław Niedziałkowski, z autorytetem których politycy z ZWZ musieli się mimo wszystko liczyć. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie aresztowanie ich obydwu — najpierw PKP, a później i Delegatura Rządu z pewnością uniknęłaby hegemonii ZWZ.

*

Na ogół sytuacja dla Ruchu Ludowego była trudna. Centr. Kierownictwo zdawało sobie jednak sprawę, że trudności będzie można o wiele łatwiej pokonywać, jeśli w kraju nastąpi odczucie zorganizowanych działań Ruchu Ludowego. Wtedy dopiero Ruch Ludowy w centrach życia konspiracyjnego zyska właściwą ocenę i zacznie powodować różnorakie przemiany na rzecz demokracji, a co najważniejsze, swoją masowością i rozlewnością — przyczyni okupantowi wiele kłopotów.

Dlatego też, bacząc pilnie na to wszystko, co się działo w szczytowych wiązadłach życia konspiracyjnego — przystąpiono energicznie do rozbudowania sieci organizacyjnej, a zarazem wyrównania wyrw, spowodowanych w szeregach Ruchu Ludowego penetracją różnorakich organizacyj, jako też odgrodzenia się od tych organizacyj, względnie ułożenia prawidłowych stosunków z niektórymi, pokrewnymi ideowo organizacjami.

Przystąpiono do działania według wytycznych, zawartych w poniżej przytoczonej instrukcji — przekazanej Kierownictwom do wykonania.

1. Należy tworzyć sieć organizacyjną systemem trójkowym, ew. czwórkowym z jednoczesnym wydaniem zarządzeń trójkom powiatowym, gminnym i gromadzkim, ażeby: a) nie dekonspirując się w swoim środowisku, wywierano wpływ na pozostałych ludowców, wiciowców i siewiarzy, a poprzez nich i na całe środowisko gromadzkie — w duchu solidarności chłopskiej i gotowości bojowej w imię wolności i niepodległości Polski; b) przeprowadzenie dokładnego zbadania, w jakim stopniu szeregi SL, Wici i Siewu uległy penetracji innych organizacji i jakich; c) przestrzeżenie i niedopuszczenie dalszych penetracji, a zarazem wywarcie wpływu, by ci, którzy spośród szeregów Ruchu Ludowego dali niebacznie wciągnąć się do obcych sobie organizacyj — wycofali się stamtąd; d) z ZWZ należy wycofać przede wszystkim tych wszystkich, którzy zostali włączeni do akcji propagandowej i do administracji cywilnej, tworzonej w ramach ZWZ; poza tym tych wszystkich, którzy nie mają wyszkolenia wojskowego; przy czym zaznaczamy: Centr. Kierownictwo Ruchu Ludowego zajęło pozytywne stanowisko w stosunku do ZWZ i stoi na gruncie zasilania szeregów wojskowych elementem młodym, wojskowo wyszkolonym, ale akcja ta winna być prowadzona w sposób organizacyjnie uporządkowany; dlatego też CK poleca ustanowienie przy Kierownictwach wojewódzkich i powiatowych specjalnych łączników z odnośnymi Komendantami ZWZ, którzy poprzez tych łączników będą mogli zgłaszać swoje życzenia pod adresem Ruchu Ludowego; przy czym zaznaczamy: sprawa ta została uzgodniona z Kom. Główną ZWZ; łącznicy wojewódzcy potrzebne instrukcje będą otrzymywać z Centr. Kier. poprzez Wojewódzkie Kierownictwo. Wycofując ludzi zaszeregowanych w obcych organizacjach — należy unikać nieporozumień. Robić to w sposób organizacyjny w stosunku do kierownictw tych organizacyj, z których naszych członków wycofujemy. Unikać wzajemnego zwalczania się z innymi organizacjami — natomiast szerzyć ideę solidarności wszelkich organizacyj w walce z okupantem. Przyjaźnie należy ustosunkowywać się do PPS.

2. Raz na miesiąc kierownicy wojewódzkich trójek politycznych zobowiązani są do składa-

nia przed CK, względnie przed jednym z członków CK, ustnych sprawozdań z prac wykonanych, a zarazem ustalenia wespół z CK planu działania.

5. Najdalej w miesiącu lipcu CK rozpocznie akcję wydawniczą pism i broszur, by w ten sposób dać szeregom zorganizowanym treść myślową i kierunek polityczny. Kierownictwa Wojewódzkie już teraz winny przemyśleć sposoby prowadzenia kolportażu tych wydawnictw.

Jednocześnie CK przystąpiło do włączenia „Racławic" do wspólnych ram organizacyjnych Ruchu Ludowego.

(d. c. n.)

WSPOMNIENIA I ZAPISKI Z CZASÓW OKUPACJI

Oswobodzenie więźniów

W Nrze 3 tygodnika „Chłopi i Państwo" przeczytałem wspomnienia z walk Oddziału Leśnego BCH, przedrukowane z prasy konspiracyjnej, a dotycząca oswobodzenia więźniów. Zaraz w następnym n-rze tegoż pisma, zamieszczone zostało wezwanie, aby ktoś z uczestników tej akcji, podał dokładne fakty i szczegóły. Wobec tego, jako jeden z uczestników, podaję dokładne szczegęły — a mianowicie:

Akcja oswobodzenia więźniów odbyła się dnia 8 sierpnia 1943 r. w Kozienicach. Ogółem zostało odbitych z więzienia powyżej stu (około 120) więźniów. W większości swej byli to ludzie z konspiracji i groziła im zagłada. Akcję wykonał 14-osobowy oddział partyzancki BCH z Kozienickiego, pod dowództwem Bolesława Krakowiaka (ps. Biloff) i Józefa Abramczyka (ps. Tomasz).

Po wejściu do Kozienic, obstawę posterunku żandarmerii niemieckiej z czterema ludźmi przeprowadził Tomasz. Obstawę posterunku policji granatowej — przeprowadził również z czterema ludźmi — Bolesław Gugała (ps. Cyceron). Biloff z trzema ludźmi rozbroił wartownika, zabrał wartownikowi klucze i otworzył cele więzienne. Jedne drzwi, do których nie było klucza, zostały wywalone siłą.

W Kozienicach na ten czas znajdowało się około 40 żandarmów, około 30 policji granatowej i około 80 żołnierzy Wehrmachtu przy stadninie.

Większość żandarmów, w czasie naszej akcji, znajdowała się na mieście w restauracjach. Według opowiadań naocznych świadków, żandarmi ci, na odgłos strzałów, pochowali się w panicznym strachu pod łóżka, do szaf i do klozetów. Żaden z tych żandarmów nas nie ostrzeliwał.

Akcja nasza trwała około 30 minut.

Z posterunku żandarmerii ostrzeliwano nas, lecz były to strzały na ślepo, a smugowe kule ułatwiały nam orientację, gdzie znajdują się pola obstrzału.

Po akcji wycofaliśmy się swobodnie do pobliskich lasów.

Niemcy nie przeprowadzili żadnej pacyfikacji w terenie, tylko w budynkach, które zajmowali, założyli okna i drzwi workami napełnionymi piaskiem.

Z uczestników wspomnianej akcji 9 kolegów poległo w późniejszych walkach. Jednymi z poległych są: Biloff i Szczepan Zająkała, jedni z najsłynniejszych partyzantów BCH lasów kozienickich.

Wspomnienie o oswobodzeniu więźniów napisał do prasy konspiracyjnej Tomasz, późniejszy d-ca oddziału.

Dla mnie oswobodzenie więźniów było najpiękniejszą chwilą w życiu. Wspominam te chwile jak najpiękniejszy sen.

uczestnik w akcji
Walgierz
Żołnierz BCH

B. Dowódcy i Żołnierze Batalionów Chłopskich nadsyłajcie swoje wspomnienia z czasów konspiracji

Wyciągnijmy dłoń z pomocą

Powódź minęła, ale bieda została. W województwie warszawskim klęska powodzi dotknęła 2 powiaty. Po lewej stronie Wisły w powiatach warszawskim i sochaczewskim 69 wsi o łącznej powierzchni 22.632 ha znalazło się pod wodą. 13.000 osób jest bez dachu nad głową. Po prawej stronie Wisły powódź ogarnęła 23 gromady. Powódź dotknęła gminy Głusk, Kampinos, Łazy, Tułowice, Młodzieszyn, Iłów. Zniszczone zostały wsie, zmarnowany dobytek, woda wymyła zasiewy.

To nie jest pierwsza klęska dla mieszkańców tych okolic. Gminy te poniosły w czasie okupacji olbrzymie ofiary, jako siedlisko największych grup partyzanckich w woj. warszawskim. Za pomoc jaką okazywali zawsze naszym grupom leśnym — Niemcy spalili kilkanaście wsi doszczętnie. Inwentarz żywy kompletnie wyniszczono. Ludność tego terenu jednak nie załamała się. Odbudowano znowu zagrody ciężką nad siły pracą bez żadnej pomocy, dochowano się znowu trzody i bydła.

A teraz całą krwawicę — kilkuletni dorobek zabrała woda.

Otwórzmy więc serca! Wyciągnijmy pomocną dłoń! — bo w chwili klęski każda złotówka, każda miarka zboża przydaje się bardzo.

Centralny Komitet Obywatelski Pomocy Ofiarom Powodzi wydał odezwę, w której nawołuje do niesienia pomocy ofiarom powodzi, wzywa całe społeczeństwo polskie do powszechnych świadczeń na rzecz powodzian. Jako minimalne normy pomocy nakłada obowiązek dostarczenia w terminie do 1 maja br. 5 kg żyta od każdego ha gruntów użytkowych a dla tych, którzy płacą podatek obrotowy 1/4 wymiaru sumy Daniny Narodowej w gotówce.

Ofiary w naturze składać można za pośrednictwem Urzędów Gminnych, ofiary w gotówce za pośrednictwem redakcji lub instytucji dobroczynnych.

Wyciągnijmy więc bratnią pomocną dłoń!

JÓZEF GÓJSKI

Z obrad Sejmu Ustawodawczego

Podczas ostatniej Sesji Sejmu Ustawodawczego, trwającej zaledwie 3 dni uchwalono większością głosów wiele doniosłych ustaw — wśród nich — projekt ustawy skarbowej, plan inwestycyjny na r. 1947, rządowy projekt o ratyfikacji układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Czechosłowacją oraz projekt ustawy o odbudowie Warszawy.

Z ramienia rządu poszczególne sprawy referowali: min. Modzelewski — układ polsko-czechosłowacki; min. Dąbrowski — projekt ustawy skarbowej (budżet na rok 1947); prezes Centralnego Urzędu Planowania Bobrowski — plan inwestycyjny na r. 1947 i min Kaczorowski — projekt ustawy o odbudowie Warszawy. Ponadto na interpelacje posłów z Klubu Stronnictwa Demokratycznego w sprawie wykonania Ustawy Amnestyjnej — odpowiadał Minister Bezpieczeństwa — Radkiewicz.

Nie wszystkie uchwały zapadały jednogłośnie. Na ostatniej sesji jedynie uchwała o ratyfikacji układu polsko-czechosłowackiego zapadła jednomyślnie, natomiast w innych sprawach przeciwko projektom rządowym wypowiedział się klub posłów PSL, stanowiący w Sejmie znikomą siłę.

Nie obeszło się bez drobnych utarczek i polemik, złośliwych uwag w czasie niektórych przemówień. Na ogół atmosfera, jaka panowała podczas obrad — była nieco spokojniejsza od tej, jaką obserwowaliśmy na jednej z pierwszych sesji Sejmu Ustawodawczego.

Na wstępie pierwszego posiedzenia uczczono uroczyście przez powstanie zmarłych posłów — w szczególności zamordowanego przez U. P. A. posła gen. Świerczewskiego. Następnie odbyło się zaprzysiężenie nowych posłów oraz odczytanie porządku dziennego.

Rządowy projekt ustawy skarbowej.

Min. Skarbu K. Dąbrowski zreferował projekt rządowy budżetu na r. 1947, zapoznając posłów z wytycznymi polityki finansowej Rządu w okresie budżetowym.

Wydatki na r. 1947 przewidziane są w sumie 174 miliardów zł, dochody — 185 miliardów zł.!

Przeciętna kwartalna budżetu wynosi 44 miliardy zł wobec 18 miliardów w r. 1946. Budżet zamyka się nadwyżką 11 miliardów zł — wobec 3 miliardów deficytu w r. 1946. Budżet na rok 1947 jest budżetem oszczędnościowym, hamuje rozbudowę administracji (redukcja 60.000 urzędników). Na dożywianie 10 milionów ludności wydamy w 1947 r. 50 miliardów zł (państwo musi dożywiać 40% obywateli) — suma ta stanowi 30% ogólnych dochodów. Min. Dąbrowski zaznaczył, że państwo nie przeciwstawia się rozwojowi inicjatywy prywatnej, wskazując na fakt, że pod koniec roku 1946 istniało w Polsce 340 tysięcy przedsiębiorstw prywatnych wobec 270 tysięcy na początku 46 r.

Budżet na wojsko został zredukowany znacznie, a to przez zmniejszenie stanu naszej armii, wynoszącego obecnie 165 tysięcy wobec 600 tysięcy po zakończeniu wojny. Minister zapowiedział o nowym podatku gruntowym, który ma być powiększony i który ma zastąpić ściąganie ze wsi świadczeń rzeczowych, wkładając na wieś obowiązek pokrywania cześć wydatków państwowych.

Projekt ustawy przyjęto większością głosów w pierwszym czytaniu. Sprawą budżetu w szczegółach zajmą się poszczególne Komisje Sejmowe.

Przemówienie min. Spraw Zagr. Modzelewskiego

W czasie przemówienia min. Modzelewskiego i przedstawicieli poszczególnych Klubów nad projektem ustawy o ratyfikacji układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką zapanowała na sali serdeczna atmosfera manifestacji przyjaźni polsko-czechosłowackiej. W czasie tych przemówień, na sali posiedzeń był obecny nowy ambasador Czechosłowacji J. Hejret. Projekt ustawy rządowej przyjęto jednogłośnie.

Plan odbudowy gospodarczej i plan inwestycyjny na 1947 r.

Prezes Centralnego Urzędu Planowania Cz. Bobrowski wygłosił na plenum Sejmu przemówienie w sprawie projektów rządowych odnośnie planu odbudowy gospodarczej i planu inwestycyjnego na rok 1947. Prezes Bobrowski wskazał, że inwestycje wynoszą 21—22% dochodu społecznego — jest to suma wyższa od sumy na te cele przeznaczonej przed wojną. Zeszłoroczny plan inwestycyjny wykonany został w 95%.

Główne wydatki na inwestycje dotyczą przemysłu i rolnictwa mniej, bo o 16% przewiduje się inwestycje na komunikacje. Inwestycje na przemysł wzrosły o 38%. T. zw. inwestycje produkcyjne stanowią w rządowym planie 80%, konsumcyjne (spożywcze) 20%, wydatki na rolnictwo w ogólnym planie inwestycyjnym wynoszą 15% — głównie na zagospodarowanie rolnictwa na Ziemiach Odzyskanych.

Odbudowa Warszawy

Projekt ustawy o odbudowie Warszawy referował min. Odbudowy — Kaczorowski. W myśl tej ustawy powstać ma przy Prezesie Rady Ministrów 30-to osobowa Naczelna Rada Odbudowy m. st. Warszawy. Rada ta ustalać będzie zasady, programy i ogólne projekty odbudowy stolicy oraz koordynować prace nad odbudową i czuwać nad ich przebiegiem. Wszystkie urzędy i instytucje dokonywujące inwestycji budowlanych będą musiały składać Radzie okresowe sprawozdania z projektowanych i prowadzonych prac.

Wyjaśnienia min. Bezpieczeństwa

W odpowiedzi na interpelacje Klubu Posłów Str. Demokratycz-

nego w sprawie przebiegu i wykonania Ustawy Amnestyjnej — min. Radkiewicz złożył wyjaśnienie, podając cyfry zwolnionych z więzień i ujawnionych na podstawie amnestii. Min. Radkiewicz stwierdził jednocześnie, że nie brak w kraju jeszcze elementów wrogich państwu i demokracji, które przyczyniają się do powstrzymania procesu normalizacji stosunków w Polsce. Dotyczy to wielu przywódców WiN-u i NSZ.

Wniosek w sprawie przyśpieszenia dostawy dla rolników nawozów sztucznych.

Klub poselski S. L. zgłosił wniosek w sprawie dostawy dla rolników nawozów sztucznych. Po zreferowaniu wniosku i wypowiedzeniu przedstawicieli niektórych klubów, szczególnie ludowych, Izba poparła jednomyślnie rezolucję Komisji Rolnej domagając się od Rządu przyśpieszenia i usprawnienia akcji rozdziału nawozów sztucznych.

Inne sprawy.

Co się tyczy innych uchwał i wniosków to została przyjęta większością głosów ustawa o likwidacji Izb Rolniczych. Przeciwko uchwale wypowiedział się klub PSL i społeczno-katolicki. Wniosek klubu PSL i Klubu społeczno-katolickiego w sprawie wyjęcia spod kompetencji sądów wojskowych osób cywilnych i poddanie ich wyłącznie sądom powszechnym został odrzucony przez większość.

Poza tym marszałek Sejmu na zakończenie sesji zawiadomił posłów, że wpłynęły dwie interpelacje klubu posłów PSL w sprawie przetrzymywania w areszcie w Krakowie członka NKW PSL St. Mierzwy i w sprawie zwolnienia z sądownictwa przewodniczącego Wydziału Zamiejscowego Jasielskiego Sądu Okręgowego w Sanoku dr. A. Janowskiego.

(j. g.)

„Głosimy pokój i pojednanie pośród ludzi i grup społecznych, które wytyczają sobie jeden wspólny cel — budowę Polski Ludowej".

Z Programu PSL.

OGŁASZAMY KONKURS

NA NAJLEPIEJ NAPISANE WSPOMNIENIA Z UDZIAŁU W AKCJI PODZIEMNEJ, CZY OTWARTEJ WALCE Z NIEMCAMI BATALIONÓW CHŁOPSKICH LUB „ROCH-A".

Rozmiarów opowiadania nie ograniczamy.

Może być opisane wykonanie jednego tylko zadania np.. napad na pociąg, udział w bitwie pod Wojną, czy gdzie indziej, przygoda jakaś przy wykonywaniu zadania, lub wspomnienia z Podchorążówki B. Ch., życia Oddziału Specjalnego w lesie, z podaniem śpiewanych wtedy pieśni, przygód drobnych, wesołych czy smutnych itp. Może być opis całości swojej pracy konspiracyjnej — lub nieżyjącego kolegi czy koleżanki.

Pożądane jest bardzo załączenie fotografii posiadanych z tamtych czasów.

Zdjęcia po wykorzystaniu — będą jako pamiątkowe dla nadsyłającego zwrócone w takim stanie, w jakim były nadesłane.

Pożądane jest napisanie na maszynie, ale może być odręcznie, tylko czytelnie.

Termin nadsyłania do dnia 30 czerwca 1947 r. Nadsyłać na adres Redakcji **„Chłopi i Państwo"**. Podpisać tylko pseudonimem, a w oddzielnej zapieczętowanej kopercie, na której na wierzchu wypisać ten sam pseudonim co pod rękopisem, wewnątrz podać imię, nazwisko i dokładny adres. Obok swego nazwiska — podać pseudonimy, imiona i nazwiska, oraz adresy dwuch świadków, którzy brali razem udział w akcji, a którzy zgodzą się dać poświadczenie — lub, jeśli opisane zadanie było wykonywane samotnie (w pojedynkę) to pseudonimy i adresy bezpośrednich zwierzchników. Naprzykład: komendanta, kierownika kolportażu, łączności itp. określając ich używanymi wtedy przez nich pseudonimami, przedtym jednak trzeba zapytać o zgodę czy godzą się na podanie ich nazwisk. Ponieważ materiały nadesłane przez biorących udział w konkursie, mają służyć do opracowania historii Ruchu Ludowego, zależy nam na danych ścisłych, dla tego też koniecznie trzeba starać się o przyzwolenie podawania obok pseudonimów nazwisk.

Jako wyróżnienie najlepszych opisów — Redakcja wyznacza 3 nagrody: I — 10 tysięcy złotych, II — 8 tys. zł., III — 6 tys. zł.

Poza tym honorarium za wydrukowanie wyróżnionych opracowań.

W stosunku do opracowań niewyróżnionych — Redakcja zastrzega sobie prawo druku (w razie nadawania się do druku) na warunkach zwykłego rękopisu — przesyłając autorom honorarium po wydrukowaniu w piśmie.

Sąd Konkursowy stanowią członkowie b. Komendy Głównej Batalionów Chłopskich: Niećko Józef, Banach Kazimierz, Koter Stanisław, Maniakówna Maria i Szczawińska Maria.

REDAKCJA „CHŁOPI I PAŃSTWO".

Ze świata

KONFERENCJA MOSKIEWSKA ZBLIŻA SIĘ KU KOŃCOWI

Już teraz można być pewnym, że, tak jak powiedział wyjeżdżając do Moskwy min. Bevin, Konferencja wiele spraw pozostawi niezałatwionych. Ponieważ np. nie uzgodniono sprawy granic niemieckich, sprawy Ruhry i Nadrenii, sprawy przeszłej niemieckiej siły gospodarczej i odszkodowań, więc zapisano tylko sprawy już uzgodnione: przyszły konstytucyjny ustrój Niemiec, denazyfikacja itd., a opracowanie całości traktatu odroczy się zapewne do następnej konferencji.

Sprawy mają się nieco lepiej, gdy chodzi o traktat pokojowy z Austrią; istniejące tu różnice zdań, wprawdzie także nie pozwalają na zamknięcie całości, ale osiągnięto zgodę w tak kapitalnych sprawach, jak choćby wycofanie wojsk sojuszniczych.

Stosunkowo najwięcej powodzenia przyniosły rozważania spraw dotyczących Francji: w szczególności uzgodniono rozmiary i podział eksportowanego węgla niemieckiego. Wydobycie węgla w Zachodnich Niemczech ma osiągnąć niedługo 370 tysięcy ton dziennie i wtedy czwarta część tego wydobycia będzie przeznaczona na eksport, wg ustalonego klucza podziału. Ta umowa wzmocni nietylko przemysłową siłę Francji, ale i pozycję polityczną min. Bidault.

ZMIERZCH IMPERIUM BRYTYJSKIEGO

Ostatni numer tyg. „Świat i Polska" przynosi bardzo ciekawe zestawienie trudności, z którymi się Anglia pora i przegranych, które musiała ścierpieć.

„...I tak, najbardziej jaskrawym symptomem procesu rozkładowego Imperium jest utworzenie niepodległego rządu induskiego i zapowiedziane na rok 1948 zupełne wycofanie się z kraju Drzepików.

W Palestynie również nie może sobie Anglia dać rady i, doprowadziwszy kraj do stanu wrzenia, oddała jego problemy do rozpatrzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Idąc dalej, widzimy znikanie wpływów Anglii w Persji na rzecz Ameryki. Dalej, wycofywanie się Anglii z Egiptu oraz odśrodkowe tendencje Związku Południowo-Afrykańskiego, na którego gorliwość wobec metropolii wpłynąć miała wizyta królewskiej pary angielskiej na kontynencie afrykańskim. Wspominać już nawet nie warto o samodzielnych drogach, którymi kroczą Kanada i Australia, jako o rzeczy znanej.

Ale może bardziej istotnym od tych i innych widomych znaków jest proces gospodarczego łamania się podstaw imperialnego bytu Wielkiej Brytanii.

Niewątpliwie ciężka sytuacja wewnętrzno-gospodarcza, wynikająca z powojennej depresji, jak i procesów przebudowy angielskiej gospodarki, wpływa na niemożność oddziaływania gospodarczego Anglii nazewnątrz, właśnie tak, jak w wypadku Grecji i Turcji, gdzie po prostu zaprzestano udzielania dalszej pomocy. A wiadomo ogólnie, co oznacza na zewnątrz ucięcie tego rodzaju wpływów gospodarczych. Dotyczy to, zwłaszcza w kilku dziesiątkach lat, brytyjskiej polityki imperialnej, która wykonywała swą władzę nad pokaźną częścią świata...".

Gospodarcze osłabienie Wielkiej Brytanii i przesuwanie się potęgi ekonomicznej w inne ręce, wywrzeć też może wpływ decydujący na linię polityczną.

NADUŻYWANIE WIELKICH SŁÓW

Prezydent Truman wygłosił nową mowę, która jednak niczego nowego nie przyniosła. Mowa ta, której bezpośrednimi słuchaczami byli amerykańscy dziennikarze, wyraźnie dążyła do wytłumaczenia się przed narodem z wojowniczości i rozrzutności, która staje się niepokojąca już i od strony podatków.

Prez. Truman oświadczył raz jeszcze, że wolność i nienaruszalność Stanów Zjednoczonych może być zapewniona tylko w świecie wolnych i demokratycznych narodów i dlatego Ameryka musi ponieść nawet pewne ofiary, aby wolność i demokrację zapewnić jaknajwiększej liczbie państw. Prezydent dowodził także, że wielki wysiłek musi być dokonany w Stanach Zjednoczonych, aby wysoko podnieść zamożność obywateli, — bowiem dobrobyt i zadowolenie będze najlepszą propagandą amerykańskiego systemu gospodarczego.

Wielkie słowa, słowa, które przemawiają do najlepszej strony wszystkich ludzi, były zawsze malowane na szyldach wszystkich imperializmów i nawet Hitler posługiwał się nimi... Głośne krzyczenie słów zagłusza nieraz mniej wymowny, nie wdzierający się w nas tak łatwo głos faktów. A przecież tylko temu głosowi faktów warto się przysłuchiwać i właśnie ten głos faktów powiada nam, że Ameryka wykazuje silne ambicje rozszerzania zakresu swych wpływów politycznych i że za tymi wpływami politycznymi kryje się także interes kapitalistyczny. Prezydent Truman wykorzystuje dla swoich celów to, że wobec dzisiejszej i przyszłej techniki wojowania świat jest bardzo nieduży i rzeczywiście trudno jest wobec tego odróżnić bazę obronną od agresywnej.

PLOTKI O ROKOWANIACH BRYTYJSKO-RADZIECKICH

Wszczęte w Moskwie z inicjatywy W. Brytanii rokowania w sprawie zaktualizowania i przedłużenia na 50 lat brytyjsko-radzieckiego traktatu zostały owiane atmosferą plotki, rozsiewaną widocznie przez tych, którzy się tego porozumienia obawiają. Plotki te tak się rozpleniły, że oficjalnie dementowała je „Prawda", podkreślając w szczególności, że ZSRR nie dąży w projekcie nowego traktatu do izolowania W. Brytanii od Stanów Zjednoczonych, i że nieprawdą jest jakoby jego przedstawiciel domagał się ograniczenia wolności wypowiadania się tych Brytyjczyków, którzy są nastawieni wrogo względem ZSRR.

W związku z powyższym przypomina się dyskusja, jaka się niedawno toczyła na łamach prasy brytyjskiej: hasłem jej było rzucone przez „Times" pytanie, jak się zachowa W. Brytania wobec wojowniczej polityki amerykańskiej, która nie tylko wywołuje

niesmaki w stosunkach ze Związkiem Radzieckim, lecz także umacnia się na pozycjach, które dotąd były domeną wpływów brytyjskich. Większość dzienników proponowała jakiś złoty środek kompromisów, niektóre jednak podawały w wątpliwość możliwość utrzymania się na takim ośrodku i skrajna prawica radziła wzięcie nowej pożyczki i podporządkowanie się polityce Trumana, a lewica — zsocjalizowanie także polityki zagranicznej. Charakterystycznym jest w tych sporach, że wszyscy się zgadzają na to, że nawet W. Brytanii trudno jest dziś zachować całkowitą samodzielność polityczną.

ROZUMOWANIE, KTÓRE MOŻE PRZEKONAĆ TYLKO NIEMCÓW

Minister Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych Marshall występując na Konferencji Moskiewskiej z propozycją rewizji dotychczasowych polskich granic zachodnich powiedział między innymi:

„Granica ta musi być wykreślona w ten sposób aby zapewniała dobrobyt nie tylko Polakom i Niemcom, ale i całej Europie".

„Konferencja ma za zadanie zbudować Europę zdrowszą i lepszą, niż ta co była..."

„Nowe granice muszą być takie aby dać Polsce co najmniej takie środki gospodarcze jakie miała przed wojną i muszą zapewnić jej dobry poziom życia..."

„Jeżeli Niemcy będą zmuszone do importowania 25 koniecznej żywności, będą się one musiały uprzemysłowić w jeszcze większym stopniu, niż przed wojną, co nie leży w interesie Europy; w przeciwnym razie staną się one siedliskiem nędzy w sercu Europy leżącym".

„Taka granica jak obecnie zmuszała by Niemców do stałego myślenia o rewanżu..."

„Proponuję utworzenie komisji, której zadaniem będzie wyznaczenie nowej granicy polskiej na Zachodzie..."

Rozumowanie min. Marshalla zaradza stronniczość, prawda jest bowiem tak jasna, że trudno jej nie dostrzec; wykazując tylko błędy popełnione w tym wnioskowaniu zapytać musimy *przede wszystkim co leży w interesie Europy: Jeżeli w jej interesie leży pokój i sprawiedliwie rozłożony dobrobyt wtedy o polskich Ziemiach Zachodnich dyskusji być nie może.* Niemcy z tymi ziemiami czy bez nich zawsze będą marzyć o rewanżu i dlatego trzeba ich tak osłabić a wzmocnić państwa, w których interesie leży pokój i które tradycyjnie tego pokoju pragną. Niemcy przed wojną były w stanie obracać prawie połowę swego dochodu społecznego na zbrojenia, połowa ich przemysłu budowała czołgi, samoloty i armaty. Dziś, gdy nawet część przemysłu metalowego i część hut zostanie unieruchomiona, nawet po odebraniu Niemcom naszych dawnych Ziem, jeszcze pozostanie im dość duży potencjał przemysłowy, aby mógł zapłacić eksportem za import, choćby w ten import wchodziło tak wiele żywności. Wystarczy aby cały pozostawiony sobie przemysł użyły Niemcy równie sprawnie dla celów pokojowych, jak go używały dla celów wojennych.

Min. Marshall tak sprawę przedstawił, jak gdyby nędza lub dobrobyt kraju zależały od jego obrotów żywnościowych. Nic błędniejszego. Dobrobyt kraju zależy od możliwości pokrycia przy pomocy wywozu kosztów towarów, które trzeba sprowadzić z zagranicy. Otóż Niemcy dzięki swemu wielkiemu uprzemysłowieniu i bogatym zasobom naturalnym mają wszelkie dane na osiągnięcie zadawalającej równowagi między wartością przywozu a wartością wywozu. Wystarczy, aby nie marnowały surowców, energii przemysłowej i ludzkiej na zbrojenia, tymczasem Polska ma w stosunku do swych olbrzymich potrzeb importowych niewielkie możliwości eksportu. I tu podkreślić wypada, że to uprzemysłowienie Niemiec i to opóźnienie rozwoju gospodarczego Polski jest w pierwszym rzędzie wynikiem właśnie niemieckiej gospodarki zaborczej, która sparaliżowała rozwój gospodarczy szerokich połaci naszego kraju i umożliwiły bogacenie się Niemców.

Przegląd prasy

Ubiegły tydzień minął pod znakiem wielu uroczystości politycznych, oraz obrad Sejmu Ustawodawczego. Uroczystości te związane były z Tygodniem Ziem Zachodnich, z drugą rocznicą paktu przyjaźni polsko - radzieckiego i czwartą rocznicą powstania w ghettcie. W związku z tymi uroczystościami pisma codzienne i tygodniowe poświęciły dużo miejsca sprawom Ziem Odzyskanych i stosunkom polsko-radzieckim. Na marginesie toczących się obrad Sejmu szczególnie w przedmiocie zagadnień gospodarczych i finansowych wiele z dzienników poświęca czołowe artykuły na temat planu inwestycyjnego, problemu naszej waluty i bolączkom rolnictwa. Wydarzenia międzynarodowe — dalsze dyskusje czterech ministrów w Moskwie nad traktatem pokojowym z Austrią i Niemcami, wzmożona akcja polityczna gen. De Gaulla we Francji, wypadki w Grecji i tocząca się w Stanach Zjedn. dyskusja w sprawie pożyczki dla Turcji i Grecji — nie mniej stanowią przedmiot dużego zainteresowania prasy. Prasa ludowa dużo miejsca poświęca Ziemiom Odzyskanym, twierdząc, że chłop polski, zagospodarowując te ziemie nie zrezygnuje ani z piędzi tych ziem, które były i pozostaną na zawsze ziemiami polskimi, złączone po wieczne czasy z resztą Macierzy.

Odpierając ataki na nasze Ziemie Odzyskane ministra Marshalla **„Wici"** zaznaczają, że wystąpienie Marshalla, usiłujące podważyć nasze prawa do granicy na Odrze i Nisie godzi w jeden z podstawowych warunków naszej egzystencji jako narodu.

„Jest nas na Ziemiach Zachodnich około 5 mil. chłopów, robotników i inteligencji pracującej. Anglosascy mężowie stanu są podobno wrażliwi na liczby. Niech więc do tych 5 mil. doliczą owe 6 mil. wymordowanych w Oświecimiu, Majdanku, Treblince, Dachau, Bełżcu, Grossrosen, Belzen itp. Duchy pomordowanych milionów naszych ojców i braci trzymają także straż nad Odrą i Nissą" — kończy pismo.

„Chłopski Sztandar" analizując umowy jałtańską i poczdamską w sprawie granic zachodnich Polski, które wyraźnie ustalają, że Ziemie Odzyskane przypaść mają na zawsze Polsce, oraz krytykując przemówienie Marshalla w sprawie naszych granic zachodnich, pismo, zajmując stanowisko dotrzymywania wszelkich umów i zobowiązań międzynarodowych twierdzi, że niedotrzymywanie tych umów i zobowiązań może się zemścić nawet w odległej perspektywie czasu i kończy:

„Jako Polacy przede wszystkim pragniemy, by w projektach i argumentach wysuwanych w walce i grze dyplomatycznej brano pod uwagę interes pokrzywdzonych zwycięzców, do których zalicza się Polska, a nie dobro i szczęście wczorajszych morderców i sprawców wojny".

„Gazeta Ludowa" w artykule na temat Ziem Odzyskanych zauważa, że dokonana weryfikacja wykazała, że na Ziemiach Odzyskanych przetrwało 1.037.000 Polaków, jest to przeważnie lud polski, który przetrwał i po tysiącletniej walce oddał Polsce swoją polską duszę i polską ziemię. Tego faktu nie zmaże ani historia, ani prehistoria, ani żaden polityk nie zmieni faktu, że mimo oderwania od Polski Ziemie Zachodnie nie przestały nigdy być polskimi".

W zamieszczonym przemówieniu w **„Głosie Ludu"** wicepremiera Gomułki, poświęconym Ziemiom Zachodni, m. in. czytamy:

„Różnym imperialistom i magnatom przemysłowym nie w smak idzie nasza suwerenność państwowa. W nienasyconej żądzy pomnażania swego kapitału patrzą dziś z zawiścią na nasz węgiel i chcieliby nim gospodarzyć. Naród Polski nie jest i nie będzie niczyim poddanym, aby mógł znieść jakiekolwiek obce kontrole swojej narodowej gospodarki... Jesteśmy i chcemy pozostać wolnym narodem na wolnej ziemi polskiej. Na wszelkie próby kwestionowania przez Niemców i innych reakcyjnych obrońców naszych granic zachodnich odpowiadamy spokojną i mocną, pewną siebie postawą całego narodu, odpowiadamy ofenzywą pracy, odpowiadamy słowami naszej poetki — „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

Poświęcając wstępny artykuł drugiej rocznicy zawarcia układu Polsko-Radzieckiego — **„Życie Warszawy"** nazywa ten układ słusznie egzaminem życia, twierdząc, że oba państwa szczególnie Polska z układu tego skorzystała jak najwięcej i że układ ten nie zachwiał żadnej nadziei pokładanej przez Polskę w Związku Radzieckim, szczególnie co do stanowiska Związku Radzieckiego do naszych Ziem Zachodnich:

„Sojusze narodów powstają wolą rządów i świadomych sił społeczeństwa. Ale przyjaźń nie buduje się odrazu. Rodzi się stopniowo. Stopniowo przenika do serc milionów i staje się niezniszczalnym fundamentem nowych aktów państwowych".

„Robotnik" na ten sam temat pisze:

„Idea przyjaźni polsko-radzieckiej pomimo opozycji „nieprzejednanej reakcji i kołtunerii jest coraz to bardziej popularna w najszerszych kołach naszego społeczeństwa, które rozumie, że pokojowa droga Polski do niepodległości i dobrobytu prowadzi tylko przez przyjaźń i współpracę ze Związkiem Radzieckim".

„Rzeczpospolita", podkreślając, że waluta nasza w oparciu o słuszną politykę ma podstawy coraz mocniejsze i nie mogą jej zaszkodzić żadne kłamliwe pogłoski o jakiejś wymyślonej wymianie pieniędzy przy konfiskacie wkładów bankowych.

Na temat podwyższenia podatku gruntowego **„Życie Warszawy"** dowodzi, że rolnictwo do tej pory było obciążone mniej na rzecz samorządu i państwa od innych dziedzin gospodarki narodowej. Pismo przytacza cyfry porównawcze dochodu do skarbu państwa z podatku gruntowego przed wojną i obecnie, przy czym wskazuje, że ciężar podatkowy nałożony na wieś w roku 1946 był o połowę mniejszy niż przed wojną. Zmiany w poborze oraz podwyższenie podatku gruntowego wg pisma przyczynią się do wydatnego wpływu na zwiększenie się podaży produktów rolnych, gdyż płatności podatkowe zmuszą rolników do mobilizacji środków pieniężnych drogą upłynnienia nagromadzonych zapasów artykułów żywnościowych.

Z wywodami autora nie możemy się pogodzić, gdyż droga zwiększenia podatków, szczególnie o ile chodzi o rolnictwo na te procesy gospodarcze, o których pisze „Życie Warszawy" nie zawsze ma wpływ skuteczny.

J. G.

Z kraju

Z TYGODNIA ZIEM ODZYSKANYCH

Uroczystości związane z tygodniem Ziem Zachodnich zbiegły się mniej więcej z oświadczeniami 4 ministrów w Moskwie na temat naszych Ziem Odzyskanych i wschodnich granic Niemiec. Ministrowie Spraw Zagranicznych Anglii i St. Zjednoczonych A. P. niedwuznacznie starali się zakwestionować przynależność tych Ziem do Polski, natomiast min Mołotow i francuski min. Bidault poparli punkt widzenia Rządu Polskiego.

Pod wrażeniem tych ważnych deklaracji wybitnych mężów stanu odbywały się w całym kraju zebrania, wiece, manifestacje, szczególnie mające uroczysty charakter na Ziemiach Odzyskanych. W uroczystościach tych wzięło udział całe społeczeństwo polskie, dając w ten sposób kategoryczną odpowiedź wszystkim tym, którzy czychają na naruszenie całości naszych granic. Bardzo uroczysty charakter przybrały manifestacje we Wrocławiu, Szczecinie i innych odzyskanych miastach, a to z udziałem przedstawicieli rządu i posłów do Sejmu Ustawodawczego i najwyższych czynników wojskowych z marsz. Rolą Żymierskim na czele. Marsz. Żymierski wygłosił we Wrocławiu przemówienie polityczne z okazji promocji podchorążych szkoły Saperów. W Szczecinie i Gorzowie (Z. Lubuska) przemawiał Wicepremier W. Gomułka. Podobne uroczystości odbyły się w innych miastach Polski, m. in. Warszawie, Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Bydgoszczy.

WYNIKI AMNESTII

W odpowiedzi na interpelacje klubu posłów Str. Demokratycznego w sprawie wykonania ustawy amnestyjnej min. Rad-

kiewicz złożył w Sejmie wyjaśnienie, z którego wynika, że na podstawie amnestii zwolniono z więzień i aresztów do dnia 15 kwietnia b. r. 25 265 osób, zaś termin odbywania kary skrócono 5 726 osobom. W tym samym czasie ujawniło się w całym kraju 36.571 osób, które złożyły władzom bezpieczeństwa 10.426 sztuk różnej broni. Najwięcej ujawniło się członków nielegalnych organizacji w woj. lubelskim i białostockim. Wobec zakończenia wykonania ustawy amnestyjnej 25 kwietnia b. r. w ostatnich dniach przed tym terminem liczba ujawniających się wzrosła bardzo poważnie.

POSIEDZENIE RADY PAŃSTWA.

Dnia 18 kwietnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta R. P. posiedzenie Rady Państwa. Na posiedzeniu tym w którym brali udział również członkowie rządu. Inż. E. Kwiatkowski, delegat do spraw wybrzeża, złożył sprawozdanie z akcji odbudowy wybrzeża w roku 1946 47.

WYROK W PROCESIE K. BAGIŃSKIEGO I INNYCH CZŁONKÓW P.S.L.

W dniu 18 kwietnia b. r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie toczył się proces przeciwko K. Bagińskiemu, członkowi P. S. L.-u i innym członkom PSL. Wszystkim oskarżonym zarzucano redagowanie i rozpowszechnianie komunikatu wewnętrznego PSL, który zawierał fałszywe wiadomości godzące w interesy i podrywające autorytet władz państwowych. Sąd skazał: K. Bagińskiego na 8 lat, i utratę praw obywatelskich na lat 3, Węgrzyniaka i Bazylewskiego na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat [illegible] oraz T. Wyrzykowskiego na 3 lata więzienia. Na mocy amnestii skazanym zmniejszono karę do połowy, zaś Wyrzykowskiego zwolniono.

Oskarżonych bronili adwokaci: Maślanko, Nowogrodzki, Grabowska i Rettinger. Obrona wniosła skargę o kasację wyroku.

POWODZIANIE OSIEDLAJĄ SIĘ NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH.

Do Olsztyna przybyła delegacja powodzian dla przygotowania akcji osiedlenia w woj. Olsztyńskim.

MOBILIZACJA TRAKTORÓW DO PRAC WIOSENNYCH.

Minister Rolnictwa wydał zarządzenia, by wszystkie traktory, aż do zakończenia wiosennych prac w polu były wyłącznie przeznaczone do robót rolnych. Nie wykonanie tego zarządzenia uznane będzie jako szkodnictwo gospodarcze i winni będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Ponadto min. zaapelował do wszystkich rolników, by ze względu na wagę tegorocznych zasiewów nie przerywali pracy w niedzielę i dni świąteczne.

POWRÓT OKRĘTÓW POLSKICH Z ANGLII.

W toku toczących się pertraktacji przedstawicieli Rządu Polskiego z władzami brytyjskimi w Londynie w sprawie zwrotu polskich okrętów, w krótkim czasie mają być zwrócone Polsce okręty Błyskawica, Burza i Wilk. Okręty te powrócą do macierzystego portu w Gdyni.

BEZPŁATNA PORADNIA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO.

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej zorganizował w Wydziale Budownictwa Wiejskiego poradnię budowlaną dla rolników. Każdy członek Zw. Sam. Chłopskiej może bezpłatnie otrzymać poradę we wszystkich sprawach związanych z odbudową zagród wiejskich. Po porady można się zgłaszać osobiście lub piśmiennie pod adresem: Warszawa — Plac Starynkiewicza 7, pokój 472.

SKRADZIONO WOTA NA JASNEJ GÓRZE.

Do kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie zakradli się złodzieje i z jednego ołtarza zrabowali złote wota, przedstawiające wielką wartość historyczną. Milicja Obywatelska wytropiła i aresztowała w Warszawie podejrzanych o świętokradztwo.

AMERYKA ŚPIESZY POLSCE Z WYDATNĄ POMOCĄ

Amerykański Czerwony Krzyż w bieżącym roku przeznaczył dla najbiedniejszych Polaków 1 milion ubrań i 50 tysięcy par butów. Należy sądzić, że z hojnych tych darów skorzysta również wieś, szczególnie tam, gdzie wojna poczyniła duże spustoszenia, oraz ofiary powodzi.

MANIFESTACJA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ W WARSZAWIE.

W drugą rocznicę podpisania układu Polski z Z. S. R. R. odbyły się uroczystości w całym kraju poświęcone manifestowaniu przyjaźni polsko - radzieckiej. W manifestacji w Warszawie wzięli udział członkowie rządu, przedstawiciele wojska, posłowie, organizacje społeczne i polityczne oraz liczni przedstawiciele państw obcych. Uroczystości zagaił marszałek Sejmu Kowalski, a przemówienie wygłosił prezes Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, min. Świątkowski. Zebrani uchwalili rezolucję, która przesłana została do generalissimusa Stalina, min. Mołotowa, prez. R. P. i premiera Cyrankiewicza.

PROŚBA O ADRESY

Prenumeratorów naszych i Czytelników prosimy o nadsyłanie adresów swoich znajomych w celu wysłania numerów okazowych tyg. „CHŁOPI I PAŃSTWO".

Redakcja i Administracja

Wydawca: Centralny Komitet Organizacyjny Lewicy PSL. Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Redakcja: Warszawa, Brzeska 19 m. 6, czynna w dnie powszednie od godz. 18 do 19. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Administracja: Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza, Al. Jerozolimskie 119.

Prenum. mies. wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres) po zł. 15 mies. Cena pojedyńczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Nr 4000

Składano w drukarni Chłopskiej Spółdz. Wydawn., Al. Jerozolimskie 119. Tłoczono w druk. „Czytelnik", Marszałkowska 3/5

B-20590